



The Holy See

VIAGGIO APOSTOLICO A RIO DE JANEIRO
IN OCCASIONE DELLA XXVIII GIORNATA MONDIALE
DELLA GIOVENTÙ

WIZYTA APOSTOLSKA PAPIEŻA FRANCISZKA W BRAZYLI

SPOTKANIE Z EPISKOPATEM BRAZYLII

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

Siedziba Arcybiskupa Rio de Janeiro, 27 lipca 2013 r.

Drodzy Bracia!

Jak dobrze i miło mi, że jestem tutaj z wami, biskupami Brazylii! Dziękuję wam za przybycie; pozwólcie, że będę mówił do was jak do przyjaciół; dlatego wolę przemawiać do was po hiszpańsku, abym mógł lepiej wyrazić to, co leży mi na sercu. Proszę, wybaczcie mi!

Zebraliśmy się trochę na uboczu, w tym miejscu przygotowanym przez naszego brata arcybiskupa Oraniego, abyśmy mogli być sami i porozmawiać mówiąc szczerze od serca, jako pasterze, którym Bóg powierzył swoją owczarnię. Na ulicach Rio oczekują na nas młodzi ludzie z całego świata oraz liczne rzesze innych ludzi. Odczuwają potrzebę, by objęło ich miłosierne spojrzenie Chrystusa Dobrego Pasterza, którego mamy uobecniać na mocy powołania. Cieszymy się zatem tą chwilą odpoczynku, wymiany zdań, prawdziwego braterstwa.

Poczynając od przewodniczącego Konferencji Episkopatu, arcybiskupa Rio de Janeiro, pragnę uściskać wszystkich i każdego, a zwłaszcza biskupów seniorów. Chcę nie tyle wygłosić do was formalne przemówienie, ile podzielić się z wami pewnymi refleksjami.

Pierwsza nasunęła mi się na myśl, kiedy ponownie odwiedzałem sanktuarium w Aparecidzie.

Tam, u stóp figury Niepokalanie Poczętej, modliłem się za was, za wasze Kościoły, za waszych kapłanów, zakonników i zakonnice, za waszych kleryków, osoby świeckie i ich rodziny, a w szczególności za ludzi młodych i za starszych, ponieważ jedni i drudzy są nadzieją narodu. Młodzi – gdyż mają w sobie siłę, marzenia, nadzieję na przyszłość. Osoby starsze, ponieważ są pamięcią, mądrością narodu [1].

1. Aparecida kluczem do odczytania misji Kościoła

W Aparecidzie Bóg dał Brazylii swoją Matkę. Ale w Aparecidzie Bóg nauczył też o samym sobie, o swoim sposobie bycia i działania. Dał lekcję pokory, która jest istotną cechą Boga, i która należy do DNA Boga. W Aparecidzie jest coś trwałego, czego trzeba się nauczyć o Bogu i o Kościele. Jest to nauka, której ani Kościół w Brazylii, ani też sama Brazylia nie mogą zapomnieć.

U początku wydarzenia w Aparecidzie jest połów ubogich rybaków. Wielki głód, a mało zasobów. Ludzie zawsze potrzebują chleba. Pobudką dla ludzi są zawsze ich potrzeby, także i dziś.

Mają słabą, nieodpowiednią do potrzeb łódkę, przestarzałe, może nawet uszkodzone, za słabe sieci.

Najpierw jest trud, może zmęczenie połowem, a mimo to rezultat jest nikły: zawód, niepowodzenie. Pomimo wysiłków sieci są puste.

Później, kiedy Bóg zechce, sam interweniuje w swojej tajemnicy. Wody są głębokie, a jednak zawsze skrywają możliwość Boga. I On przybył niespodziewanie, kto wie, może kiedy nie był już oczekiwany. Cierpliwość tych, którzy na Niego czekają, zawsze jest wystawiana na próbę. A Bóg przybył w nowy sposób, ponieważ Bóg jest niespodzianką: wizerunek z kruchej gliny, pociemniały od wód rzeki, pokryty także patyną czasu. Bóg zawsze przychodzi w skromnej szacie.

Tak oto figurka Niepokalanie Poczętej. Najpierw tułów, a potem głowa, później połączenie tułowia z głową: jedność. To, co było rozdzielone, staje się na nowo jednością. Brazylia kolonialna była podzielona haniebnym murem niewolnictwa. Matka Boża z Aparecidy ukazuje się z czarnym obliczem, najpierw podzielona, a następnie zostaje scalona w rękach rybaków.

Jest tu pewna nauka, jaką chce dać nam Bóg. Jej piękno, odzwierciedlone w Matce poczętej bez zmyły pierwotnej, wyłania się z ciemnych wód. W Aparecidzie od samego początku Bóg daje przesłanie o poskładaniu tego, co jest połamane, spojeniu tego, co jest rozdzielone. Mury, otchłanie, dystanse istniejące również dziś powinny zniknąć. Kościół nie może nie brać pod uwagę tej lekcji: ma być narzędziem pojednania.

Rybacy nie zlekceważyli tajemnicy, na którą natknęli się w rzece, choć tajemnica ta ukazała się niekompletna. Nie wyrzucili fragmentów tajemnicy. Czekali na pełnię. A ta niebawem się pojawiła.

Jest w tym pewna mądrość, której powinniśmy się nauczyć. Istnieją fragmenty tajemnicy, jak kawałki mozaiki, które stopniowo napotykamy. Zbyt szybko chcemy zobaczyć całość, tymczasem Bóg ukazuje się stopniowo. Także Kościół musi nauczyć się tego oczekiwania.

Następnie rybacy zabrali tajemnicę do domu. Prosty lud ma zawsze miejsce, by dać schronienie tajemnicy. Może my mówiąc o tajemnicy, ograniczyliśmy się do wyjaśniania racjonalnego. Natomiast u ludu tajemnica wchodzi przez serce. W domu biednych Bóg zawsze znajduje miejsce.

Rybacy „*agasalham*” – odziewają w szaty tajemnicę, jaką jest wyłowiona Dziewica, tak jakby było Jej zimno i potrzebowała ogrzania. Bóg chce znaleźć schronienie w najcieplejszej części nas samych: w sercu. Później to Bóg wyzwala ciepło, którego potrzebujemy, ale najpierw przychodzi pod pozorem żebraka. Rybacy okrywają tę tajemniczą Dziewicę ubogim płaszczem swojej wiary. Wołają sąsiadów, by zobaczyli znalezione piękno. Gromadzą się wokół figurki; opowiadają o swoich cierpieniach w Jej obecności i powierzają Jej swoje sprawy. Pozwalają w ten sposób, aby realizowały się Boże zamiary: jedna łaska, a później następna; jedna łaska otwiera na inną; jedna łaska przygotowuje kolejną. Bóg działa stopniowo, ukazując tajemniczą pokorę swojej mocy.

Ta postawa rybaków może nas tak wiele nauczyć. Kościół, który robi miejsce tajemnicy Boga. Kościół, który przechowuje w sobie tę tajemnicę, tak aby mogła ona zachwycać ludzi, przyciągać ich. Tylko piękno Boga może przyciągnąć. Drogą Boga jest zachwyt, który przyciąga. Bóg pozwala się zabrać do domu. Rozbudza On w człowieku pragnienie, by strzegł Go w swoim życiu, w swoim domu, w swoim sercu. Rozbudza On w nas pragnienie, aby zawołać sąsiadów, pokazać im Jego piękno. Misja rodzi się właśnie z tej fascynacji Bogiem, z tego zdumienia spotkaniem. Mówimy o misji, o Kościele misyjnym. Myślę o rybakach przywołujących sąsiadów, aby zobaczyli tajemnicę Maryi. Jeżeli nie mamy w sobie prostoty ich postawy nasza misja skazana jest na niepowodzenie.

Dla Kościoła zawsze jest rzeczą pilną, aby pamiętać lekcję Aparecidy, nie może jej zapomnieć. Sieci Kościoła są słabe, może połatane. Łódź Kościoła nie ma mocy wielkich transatlantyków przemierzających oceany. A jednak Bóg chce się objawiać właśnie poprzez nasze środki, środki ubogie, bo to On zawsze działa.

Drodzy bracia, rezultat pracy duszpasterskiej nie opiera się na bogactwie zasobów, ale na kreatywności miłości. Z pewnością potrzebne są wytrwałość, trud, praca, planowanie, organizowanie, ale przede wszystkim trzeba wiedzieć, że siła Kościoła nie tkwi w nim samym, ale kryje się w głębokich wodach Boga, w które on ma zarzucać sieci.

Inną lekcją, którą Kościół musi zawsze pamiętać, jest to, że nie może odchodzić od prostoty, w przeciwnym razie zapomina on język Tajemnicy i pozostaje poza zasięgiem Tajemnicy, i, oczywiście, nie potrafi dotrzeć do tych, którzy domagają się od Kościoła tego, czego nie mogą dać

sobie sami, to znaczy Boga. Czasami tracimy tych, którzy nas nie rozumieją, bo oduczyliśmy się prostoty, czerpiąc z zewnątrz również pewną racjonalność obcą naszym ludziom. Rezygnując z języka prostoty, Kościół pozbawia się warunków, które umożliwiają „łowienie” Boga w głębokich wodach Jego tajemnicy.

Ostatnie przypomnienie: Aparecida pojawiła się w miejscu, gdzie krzyżowały się drogi. Drogi łączące stolicę Rio z San Paulo – rodzącą się przedsiębiorczą prowincją – i Minas Gerais, kopalnie bardzo pożądane przez dwory europejskie: na skrzyżowaniu dróg kolonialnej Brazylii. Bóg objawia się na skrzyżowaniach. Kościół w Brazylii nie może zapominać o tym powołaniu, które jest weń wpisane od pierwszego tchnienia – ma być zdolny do skurczów i rozkurczów, do zbierania i upowszechniania.

2. Uznanie dla drogi przebytej przez Kościół w Brazylii

Brazylia i jej Kościół zawsze były w sercach Biskupów Rzymu. Dokonał się wspaniały rozwój. Od 12 diecezji w czasie Soboru Watykańskiego I do obecnych 275. Nie było ekspansji biurokracji czy przedsiębiorczości, ale raczej był to dynamizm ewangelicznych „pięciu chlebów i dwóch ryb”, które w zetknięciu z dobrocią Ojca, zaowocowały w spracowanych rękach.

Dzisiaj chciałbym wyrazić uznanie dla waszej pracy, pasterzy, bez szczędzenia sił, w waszych Kościołach. Myślę o biskupach pełniących posługę w puszczach, przemieszczających się wzdłuż rzek, na terenach półpustynnych, w Pantanal, w pampasach, w miejskich dżunglach wielkich aglomeracji. Kochajcie zawsze z całkowitym oddaniem swoją owczarnię! Myślę również o tak wielu nazwiskach i twarzach, które pozostawiły niezatarte ślady na drodze Kościoła w Brazylii, sprawiając, że można było namacalnie dotknąć wielkiej dobroci Pana wobec tego Kościoła^[2].

Biskupi Rzymu nigdy nie byli daleko. Interesowali się, zachęcali, towarzyszyli. W ostatnich dekadach bł. Jan XXIII zachęcał usilnie biskupów brazylijskich do przygotowania swego pierwszego planu duszpasterskiego, i od tamtej pory rozwijała się w Brazylii prawdziwa tradycja duszpasterska, dzięki której Kościół nie był dryfującym transatlantykiem, ale zawsze miał kompas. Sługa Boży Paweł VI nie tylko zachęcał do wiernej recepcji Soboru Watykańskiego II, ale także do wprowadzania go w życie z elementami oryginalnymi (por. Zgromadzenie Ogólne CELAM w Medellin); wywarł on decydujący wpływ na samoświadomość Kościoła w Brazylii przez Synod poświęcony ewangelizacji oraz ów tekst będący fundamentalnym punktem odniesienia, jakim jest nadal aktualna *Evangelii nuntiandi*. Bł. Jan Paweł II odwiedził Brazylię trzy razy, przemierzając ją „*de cabo a rabo*”, od północy po południe, kładąc nacisk na duszpasterską misję Kościoła, na komunię i uczestnictwo, na przygotowanie do Wielkiego Jubileuszu, na nową ewangelizację. Benedykt XVI wybrał Aparecidę na miejsce V Zgromadzenia Ogólnego CELAM, które pozostawiło wielki ślad na Kościele całego kontynentu.

Kościół w Brazylii przyjął i oryginalnie wprowadzał w życie wskazania Soboru Watykańskiego II, a

przebyta droga, choć trzeba było pokonać pewne choroby dzieciństwa, doprowadziła do Kościoła, który stopniowo stawał się coraz bardziej dojrzały, otwarty, wielkoduszny, misyjny.

Dziś znajdujemy się na nowym etapie. Jak to dobrze wyraził dokument z Aparecidy: nie jest to epoka zmian, ale zmiana epoki. Tak więc trzeba dziś coraz pilniej zapytywać się: czego oczekuje od nas Bóg? Chciałbym spróbować wskazać w odpowiedzi na to pytanie pewne wytyczne.

3. Ikona Emaus jako klucz do zrozumienia teraźniejszości i przyszłości

Przede wszystkim nie możemy poddawać się lękowi, o którym mówił bł. John Henry Newman: „Świat chrześcijański stopniowo się wyjaławia i wyczerpuje, jak ziemia dogłębnie wyeksploatowana, która staje się piaskiem”[3]. Nie możemy poddawać się rozczarowaniu, zniechęceniu, narzekaniom. Pracowaliśmy wiele, a czasami wydaje się nam, że ponieśliśmy porażkę, i czujemy się jak ktoś, kto musi dokonać bilansu straconego sezonu, gdy patrzymy na opuszczających nas lub na tych, którzy nie uważają nas już za wiarygodnych, znaczących.

Odczytajmy w tym świetle, po raz kolejny, wydarzenie z Emaus (por. Łk 24, 13-15). Dwaj uczniowie uciekają z Jerozolimy. Oddalają się od „nagości” Boga. Są zgorszani klęską Mesjasza, w którym pokładali nadzieję, a który teraz wydaje się definitywnie pokonany, upokorzony, nawet po trzecim dniu (ww. 17-21). Jest to trudna tajemnica ludzi opuszczających Kościoł. Osób, które dały się omamić innymi propozycjami i twierdzą, że Kościół – ich Jerozolima – nie może im już dać nic znaczącego i ważnego. A więc idą drogą samotnie, ze swoim rozczarowaniem. Być może Kościół wydał się zbyt słaby, zbyt daleki od ich potrzeb, może zbyt ubogi, by odpowiedzieć na ich niepokoje, może zbyt zimny w stosunku do nich, może zbyt skoncentrowany na samym sobie, może jako więzień swojego zbyt surowego języka, może świat, jak się zdaje, uczynił Kościół reliktem przeszłości, niezdolnym do odpowiadania na nowe pytania. Być może Kościół miał odpowiedzi na czas dzieciństwa człowieka, ale nie na okres jego dorosłości[4]. Faktem jest, że dzisiaj wielu ludzi przypomina tych dwóch uczniów z Emaus. Nie tylko ci, którzy szukają odpowiedzi w nowych i rozpowszechnionych grupach religijnych, ale także ci, którzy zdają się być już bez Boga, czy to w teorii, czy w praktyce.

Co robić w tej sytuacji?

Potrzebny jest Kościół, który nie lękałby się wejść w ich noc. Potrzeba Kościoła zdolnego ich spotkać na ich drodze. Potrzeba Kościoła, który potrafi włączyć się w ich rozmowę. Potrzeba Kościoła, który potrafi prowadzić dialog z tymi uczniami, którzy uciekając z Jerozolimy, błądzą się bez celu, sami ze swoim zawodem, rozczarowaniem chrześcijaństwem, uważanym już za ziemię jałową, bezowocną, niezdolną do dania sensu.

Bezlitosna globalizacja i intensywna urbanizacja, często gwałtowne, wiele obiecywały. Wiele osób zafascynowały ich możliwości, i jest w nich rzeczywiście coś pozytywnego, jak na przykład

zmniejszenie odległości, zbliżenie się do siebie osób i kultur, upowszechnienie informacji i usług. Z drugiej strony jednak wielu ludzi doświadczało ich negatywnych skutków, nie zdając sobie sprawy z tego, że wpływają one na ich wizję człowieka i świata, powodując większą dezorientację i pustkę, której nie potrafią wytłumaczyć. Skutkami tymi są między innymi: zamieszanie co do sensu życia, dezintegracja osoby, utrata poczucia przynależności do jakiegoś „gniazda”, brak głębokich więzi i miejsca.

A ponieważ nie ma nikogo, kto by im towarzyszył i własnym życiem ukazywał prawdziwą drogę, wielu szukało skrótów, bo zbyt wzniosła wydaje się im „miara” Wielkiego Kościoła. Są również osoby, które uznają ideał człowieka i życia, proponowany przez Kościół, ale nie mają odwagi go przyjąć. Myślą, że ten ideał jest dla nich zbyt wielki, przekracza ich możliwości; cel, do którego należy dążyć, jest nieosiągalny. Jednak nie mogą żyć, nie mając czegoś, choćby przynajmniej karykatury tego, co wydaje się zbyt wzniosłe i dalekie. Z rozczarowaniem w sercu wyruszają na poszukiwanie czegoś, co po raz kolejny ich zawiedzie, lub decydują się na przyłgnięcie częściowe, które ostatecznie nie może dać pełni ich życia.

Wielkie poczucie opuszczenia i samotności, braku przynależności, nawet do samych siebie, wynikające często z tej sytuacji, jest zbyt bolesne, by je przemilczeć. Trzeba dać temu upust, i wtedy pozostaje droga narzekania. Ale również narzekanie staje się jak bumerang, który powraca, i w ostateczności powiększa nieszczęście. Niewielu ludzi jest jeszcze w stanie słuchać bólu; trzeba przynajmniej go znieczulić.

W obliczu tej sytuacji potrzebny jest Kościół, który byłby w stanie towarzyszyć, wyjść poza zwyczajne słuchanie; Kościół, który towarzyszy w drodze, idąc razem z ludźmi; Kościół zdolny dostrzec „noc”, jaka kryje się w ucieczce tak wielu braci i sióstr z Jerozolimy; Kościół, zdający sobie sprawę, że powody, dla których ludzie się oddalają, zawierają już w sobie motywy możliwego powrotu, ale trzeba umieć całość odważnie odczytać. Jezus rozpałił serca uczniów z Emaus.

Chciałbym, abyśmy wszyscy postawili sobie dziś pytanie: czy jesteśmy jeszcze Kościołem potrafiącym rozgrzać serce? Kościołem potrafiącym doprowadzić z powrotem do Jerozolimy? Doprowadzić z powrotem do domu? W Jerozolimie są nasze źródła: Pismo Święte, katecheza, sakramenty, wspólnota, przyjaźń Pana, Maryja i apostołowie... Czy potrafimy nadal przedstawiać te źródła tak, aby budzić zachwyt ich pięknem? Wielu odeszło, bo obiecano im coś *bardziej wzniosłego, mocniejszego, coś szybszego*. Czyż jednak jest coś *bardziej wzniosłego* niż miłość objawiona w Jerozolimie? Nie ma nic wznioślejszego od uniżenia krzyża, bo tam naprawdę sięga się szczytów miłości! Czy potrafimy jeszcze ukazywać tę prawdę ludziom, którzy myślą, że prawdziwa wzniosłość życia jest gdzie indziej?

Czy jest coś *mocniejszego* od mocy ukrytej w kruchości miłości, dobra, prawdy, piękna? Dzisiejszego człowieka pociąga poszukiwanie tego, co jest coraz *szybsze*: szybki internet, szybkie

samochody, szybkie samoloty, szybkie relacje... A jednak odczuwamy rozpaczliwą potrzebę spokoju, powiedziałbym, powolności. Czy Kościół potrafi być jeszcze powolny: w zakresie czasu – aby słuchać, w cierpliwości – aby scalać i uporządkować? Czy też może również Kościół uległ już gorączce skuteczności? Drodzy bracia, odzyskajmy spokój, abyśmy umieli dostosować krok do możliwości pielgrzymów, do ich tempa marszu; umiejętność bycia zawsze blisko, aby im umożliwić otwarcie furtki w rozczarowaniu, jakie jest w ich sercach, abyśmy mogli do nich dotrzeć. Oni chcą zapomnieć Jerozolimę, w której znajdują się ich źródła, ale wówczas odczuwają pragnienie. Potrzebny jest Kościół, który będzie jeszcze zdolny towarzyszyć w powrocie do Jerozolimy! Kościół potrafiący na nowo ukazać rzeczy wspaniałe i radosne, o których mówi się w odniesieniu do Jerozolimy, uzmysłwić, że jest on naszą Matką, naszą Matką, i że nie jesteśmy sierotami! W nim się urodziliśmy. Gdzie jest nasza Jerozolima, gdzie się urodziliśmy? W chrzcie, w pierwszym spotkaniu miłości, w wezwaniu, w powołaniu!^[5]

Potrzebny jest Kościół, który znów będzie rozgrzewał, rozpalał serca. Potrzebny jest Kościół, który potrafi jeszcze przywrócić obywatelstwo wielu swoim dzieciom, które podążają jakby w exodusie.

4. Wyzwania stojące przed Kościołem w Brazylii

W świetle tego, co powiedziałem, chciałbym zwrócić uwagę na niektóre wyzwania, stojące przed umiłowanym Kościołem w Brazylii.

Priorytet formacji: biskupi, kapłani, zakonnicy i świeccy

Drodzy bracia, jeśli nie będziemy formować kapłanów zdolnych do rozpalania ludzkich serc, podążania z nimi pośród nocy, prowadzenia dialogu z ich złudzeniami i rozczarowaniami, integrowania na nowo tego, co w nich rozbite, to czego możemy się spodziewać w obecnej i przyszłej drodze? Nie jest prawdą, że Bóg jest w nich przysłonięty. Nauczmy się patrzeć głębiej: brakuje tych, którzy rozpalą ich serce, jak miało to miejsce w przypadku uczniów z Emaus (por. Łk 24, 32).

Dlatego ważne jest prowadzenie starannej formacji na dobrym poziomie, która kształtowałaby osoby potrafiące wchodzić w noc, nie pograżając się w ciemnościach i nie gubiąc; wysłuchiwać złudzeń tak wielu ludzi, nie dając się uwieść; zaakceptować rozczarowania bez rozpacz i popadania w gorycz; dotknąć dezintegracji innych, nie dopuszczając, by ich własna tożsamość uległa rozmyciu i rozkładowi.

Potrzeba rzetelności ludzkiej, kulturowej, uczuciowej, duchowej, doktrynalnej^[6]. Drodzy bracia w biskupstwie, trzeba odważnie dokonać gruntownej rewizji struktur formacji oraz przygotowania duchowieństwa i świeckich Kościoła w Brazylii. Nie wystarczy ogólnikowy priorytet formacji, ani też dokumenty czy sympozja. Potrzebna jest praktyczna mądrość tworzenia trwałych struktur

kształcących na poziomie lokalnym, regionalnym, krajowym i powinny być one prawdziwym centrum zainteresowania episkopatu, który nie będzie szczędził sił, uwagi i wsparcia. Obecna sytuacja wymaga znakomitej formacji na wszystkich poziomach. Biskupi nie mogą powierzać tego zadania innym. Nie możecie uchylać się od tego zadania, ale musicie podjąć je jako sprawę podstawową dla drogi waszych Kościołów.

Kolegialność i solidarność Konferencji Episkopatu

Kościółowi w Brazylii nie wystarcza lider ogólnokrajowy. Potrzebna jest sieć „świadectw” regionalnych, które posługując się tym samym językiem, zapewnią wszędzie nie tyle jednomyślność, ile prawdziwą jedność w bogactwie różnorodności.

Jedność jest płótnem, które trzeba tkąć cierpliwie i wytrwale, stopniowo „zbliżając punkty”, żeby umożliwić pokrycie coraz szersze i gęstsze. Koc z niewielu włókien wełny nie rozgrzewa.

Trzeba pamiętać o Aparecidzie, o metodzie zbierania różnorodności. Nie tyle różnorodności idei, by wypracować dokument, ale różnorodności doświadczeń Boga, by uruchomić życiodajne siły.

Uczniowie z Emaus wrócili do Jerozolimy i opowiadali o swoim doświadczeniu spotkania ze zmartwychwstałym Chrystusem (por. Łk 24, 33-35). A tam dowiedzieli się o innych objawieniach się Pana i doświadczeniach swoich braci. Konferencja Episkopatu jest właśnie przestrzenią życiową, umożliwiającą taką wymianę świadectw o spotkaniu ze Zmartwychwstałym, na północy, na południu, na zachodzie... Potrzebne jest więc coraz większe dowartościowywanie elementu lokalnego i regionalnego. Nie wystarcza biurokracja centralna, ale trzeba rozwijać kolegialność i solidarność. Będzie to dla wszystkich prawdziwym bogactwem[7].

Permanenty stan misji i duszpasterskie nawrócenie

Konferencja w Aparecidzie mówiła o misji permanentnej[8] i potrzebie nawrócenia duszpasterskiego[9]. Są to dwa ważne rezultaty tego zgromadzenia dla całego Kościoła w tym regionie, a Brazylią w kwestii tych dwóch punktów przebyła znaczącą drogę.

Co do misji trzeba przypomnieć, że jej pilność wynika z jej motywacji wewnętrznej, chodzi bowiem o przekazywanie dziedzictwa. Natomiast co do metody, ważne jest, by pamiętać, że dziedzictwo jest jak pałeczka w sztafecie – nie rzuca się jej na chybił trafił, i jeśli komuś uda się ją przechwycić, to dobrze, a jeśli nie – pozostaje z niczym. Aby przekazać dziedzictwo, trzeba to uczynić osobiście, dotknąć osoby, której pragnie się je dać, przekazać to dziedzictwo.

W kwestii nawrócenia duszpasterskiego, chciałbym przypomnieć, że „duszpasterstwo” to nic innego, jak realizowanie macierzyństwa Kościoła. Rodzi on, wykarmia, wychowuje, koryguje, żywi, prowadzi za rękę... Potrzebny jest więc Kościół zdolny odkrywać na nowo macierzyńskie

miłosierdzie. Bez miłosierdzia nie da się wejść w świat „poranionych”, potrzebujących zrozumienia, przebaczenia i miłości.

W misji, także kontynentalnej^[10], bardzo ważne jest umacnianie rodziny, która pozostaje istotną komórką społeczeństwa i Kościoła; młodzieży, która jest przyszłym obliczem Kościoła; kobiet, które odgrywają kluczową rolę w przekazywaniu wiary i stanowią codzienną siłę w społeczeństwie, aby ją przekazywało i odnawiało. Nie ograniczamy zaangażowania kobiet w Kościele, ale promujemy ich aktywną rolę we wspólnocie kościelnej. Jeśli Kościół utraci kobiety, w swoim pełnym i rzeczywistym wymiarze, grozi mu bezpłodność. Dokument z Aparecidy zwraca także uwagę na powołanie i misję mężczyzn w rodzinie, w Kościele i społeczeństwie, jako ojców, pracowników i obywateli^[11]. Weźcie to poważnie pod uwagę!

Zadanie Kościoła w społeczeństwie

W dziedzinie życia społecznego jest tylko jedna rzecz, której Kościół domaga się ze szczególną jasnością: wolności głoszenia Ewangelii w sposób integralny, także wówczas, gdy jest ona sprzeczna ze światem, nawet gdy sprzeciwia się panującym tendencjom, broniąc skarbu, którego jest jedynie strażnikiem, i wartości, którymi nie dysponuje, ale które otrzymał i którym musi być wierny.

Kościół potwierdza prawo do służenia człowiekowi w jego integralności, mówiąc mu to, co Bóg objawił o człowieku i jego realizowaniu się, i pragnie uobecnić to dziedzictwo niematerialne, bez którego społeczeństwo się rozpada, miasta ulegają zniszczeniu na skutek własnych murów, otchłani i barier. Kościół ma prawo i obowiązek podtrzymywać płomień wolności i jedności człowieka.

Pilnymi potrzebami Brazylii są edukacja, ochrona zdrowia i pokój społeczny. Kościół winien wypowiadać się w tych kwestiach, ponieważ aby należycie odpowiedzieć na te wyzwania, nie wystarczają jedynie rozwiązania techniczne, ale potrzebna jest podstawowa wizja człowieka, jego wolności, jego wartości, jego otwartości na transcendencję. A wy, drodzy współbracia, nie obawiajcie się wnosić tego wkładu do Kościoła, który służy dobru całego społeczeństwa, i obdarzać tym słowem „wcielonym”, również poprzez świadectwo.

Amazonia jako papiererek lakmusowy i sprawdzian dla Kościoła oraz społeczeństwa brazylijskiego

Jest jeszcze jedna, ostatnia sprawa, o której chciałbym powiedzieć, a którą uważam za istotną dla obecnej i przyszłej drogi nie tylko Kościoła w Brazylii, ale także całego społeczeństwa: Amazonia. Kościół w Amazonii nie jest jak ktoś ze spakowaną walizką w rękę, gotowy do wyjazdu po wyeksploatowaniu wszystkiego, co się dało. Kościół jest obecny w Amazonii od początku – poprzez misjonarzy, zgromadzenia zakonne, kapłanów, świeckich i biskupów – i nadal jest obecny, odgrywając decydującą rolę dla przyszłości tego obszaru. Mam na myśli gościnę, jakiej

Kościół w Amazonii udziela dzisiaj imigrantom z Haiti, po strasliwym trzęsieniu ziemi, które zniszczyło ich ojczyznę.

Chciałbym zachęcić wszystkich do przemyślenia tego, co zostało powiedziane w Aparecidzie o Amazonii^[12], także w kwestii konieczności poszanowania i strzeżenia całego stworzenia, które Bóg powierzył człowiekowi nie po to, aby je eksploatował rabunkowo, ale aby uczynił je ogrodem. W odniesieniu do wyzwania duszpasterskiego, jakie stanowi Amazonia, muszę podziękować za to, co czyni Kościół w Brazylii: obfite są już owoce pracy utworzonej w 1997 r. Komisji Episkopatu ds. Amazonii, a wiele diecezji ochoczo i wielkodusznie zareagowało na prośbę o solidarność, wysyłając misjonarzy świeckich i księży. Dziękuję pionierowi tej pracy abpowi Jaime Chemelowi oraz obecnemu przewodniczącemu Komisji, kard. Hummesowi. Chciałbym jednak dodać, że należy nadal promować i podejmować na nowo dzieło Kościoła. Potrzebni są wykwalifikowani formatorzy, zwłaszcza formatorzy, i profesorowie teologii, by umacniać rezultaty osiągnięte w zakresie formacji rodzimego duchowieństwa, także aby mieć księży dostosowanych do warunków lokalnych i ugruntowywać w ten sposób, że tak powiem, „amazońskie oblicze” Kościoła. Proszę, abyście byli w tym odważni, aby was cechowała parrezja! W języku *porteño* [z Buenos Aires] powiedziałbym, abyście byli nieustraszeni.

Drodzy współbracia, starałem się przedstawić wam po bratersku refleksje i wytyczne dla Kościoła takiego, jak brazylijski, który jest wielką mozaiką małych kamieni, obrazów, form, problemów, wyzwań, a który właśnie dlatego jest ogromnym bogactwem. Kościół nigdy nie jest jednolitością, ale tworzą go różnorodności, które zgodnie łączą się w jedność, i odnosi się do każdej rzeczywistości kościelnej.

Niech Niepokalana Dziewica z Aparecidy będzie gwiazdą, oświecającą wasz trud i waszą drogę, abyście nieśli, tak jak Ona to czyniła, Chrystusa każdemu mężczyźnie i każdej kobiecie w waszej ogromnej ojczyźnie. A On, tak jak to uczynił w przypadku dwóch zagubionych i rozczarowanych uczniów z Emaus, rozпали serce i da nową, niezawodną nadzieję.

[1] Dokument z Aparecidy stwierdza, że dzieci, młodzież i osoby starsze stanowią przyszłość narodów (por. n. 447).

[2] Myślę o wielu postaciach, a wymienię tylko niektóre, jak: Lorscheider, Mendes de Almeida, Sales, Vital, Camara, Macedo... a także pierwszy biskup brazylijski Pero Fernandes Sardinha (1551/1556), zabity przez wojownicze plemiona lokalne.

[3] Letter of 26 January 1833, w: The Letters and Diaries of John Henry Newman, vol. III, Oxford 1979, p. 204.

[4] W Dokumencie z Aparecidy zostały syntetycznie przedstawione zasadnicze przyczyny tego

zjawiska (por. n. 225).

[5] Por. także cztery punkty wskazane przez Dokument z Aparecidy (n. 226).

[6] W Dokumencie z Aparecidy wiele uwagi poświęcono formacji duchowieństwa, a także świeckich (por. nn. 316-325; 212).

[7] Także w tym względzie Dokument z Aparecidy daje ważne wskazówki (por. nn. 181-183; 189).

[8] Por. n. 216

[9] Por. nn. 365-372.

[10] Wnioski Konferencji w Aparecidzie podkreślają, że Kościół, który ze swej natury jest ewangelizatorem, istnieje by ewangelizować, śmiało i swobodnie, na wszystkich poziomach (por. nn. 547-554).

[11] Por. nn. 459-463.

[12] Por. zwłaszcza nn. 83-87, a z punktu widzenia jednolitego duszpasterstwa n. 475.